



„ Opowieść o tym jak było naprawdę-

wywiad z Panem Tadeuszem Kopciem, byłym żołnierzem Armii Krajowej”

Na początku powstała Służba Zwycięstwu Polski (SZP) przekształcając się w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). ZWZ bardzo szybko się rozwinął zapelniając swoje szeregi coraz większą ilością osób. Okupant niemiecki był okrutny zatem na nim skupiły się oddziały konspiracyjne. Od wybuchu wojny wszelkie działania militarne były organizowane przez podziemia które doskonale się ukrywały. Do szeregów Związku Walki Zbrojnej nie przychodzili zwykli obywatele tylko patrioci którzy byli gotowi zginąć za ojczyznę. Początki działalności podziemia nie należały do najłatwiejszych, a spowodowane to było miazdzącą przewagą niemiecką. W 1942r. Sikorski w Londynie użył słów „Armia Krajowa” co było załącznikiem kolejnego przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Po przemianowaniu ZWZ na AK zmieniły się koncepcje walk podziemnych przeciwko Niemcom. Podstawowym celem podziemia było w idealnym momencie zorganizowanie powstania. Powstanie było planowane bardzo długo, głównie na drodze podziemia stało NKWD które co raz skuteczniej tłumilo polskie działania konspiracyjne dlatego też podziemie na chwilę ucichło skupiając się na gromadzeniu broni. Gdy podziemie ożyło gen. Rowecki pisze: "Działania powstańcze zamierzam osłonić akcją dywersyjną i partyzancką od wschodu, w ten sposób, aby przerwać na jakiś czas, a w najgorszym razie ograniczyć dopływ transportów wojska niemieckiego, wracającego ze wschodu do obszaru zajętego powstaniem" było to jasnym sygnałem i zapowiedzią akcji „Burza”. W 1944 roku po akcji „Burza” wybuchło również długo wyczekiwane powstanie warszawskie które po dwunastu miesiącach zostało stłumione. Okres ten był bardzo sprzyjający Sowiecom gdyż nastąpiły nagłe sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim i wkroczeniem na przedwojenne ziemie Polskie. Pan Tadeusz to były żołnierz AK, który postanowił podzielić się z nami swoim życiorysem.

„ Urodziłem się 28 czerwca 1921 roku w rodzinie kolejarskiej, szkołę podstawową ukończyłem na Wołyniu w Kowlu. Byłem tam harcerzem i ministrantem. Następnie uczęszczałem do Technikum Mechanicznego w Chełmie Lubelskim byłem tam też harcerzem i ministrantem. W czasie uroczystości patriotycznych i religijnych zawsze byłem ze sztandarem. Armia niemiecka napadła na Polskę 1 września 1939 roku. Wojsko Polskie dzielnie się broniło, lecz pod naporem wojska hitlerowskiego, Polska Armia cofa się na Wschód aż na Wołyń. Celem sformułowania oporu napastnikowi niemieckiemu, lecz 17 września Armia sowiecka napadła na Polskę. Nastąpiło rozbicie Wojska Polskiego, ładowanie żołnierzy do wagonów towarowych, szczelnie zamykanych i wywozili łagry do Rosji. Następnie w listopadzie i grudniu zaczęto już aresztować ludność cywilną, patriotyczną, urzędników państwowych i wywożono ich na tereny ZSRR. Naszej rodzinie udało się zarejestrowanie we Włodzimierzu dnia 10 maja 1940 roku i wyjazd na zachód do zaboru Polski przez Niemców, do

mieszkających tam naszych rodzin. W Chełmie była wielka segregacja ludności przywiezionych pociągiem z Włodzimierza. Młodych kierowano na roboty do Niemiec, a starszych i dzieci puszczo do swoich rodzin. Byłem związany z Chełmem, ponieważ tam właśnie uczęszczałem do Technikum. Poźniej powróciwszy do rodziny chciano mnie aresztować, na szczęście udało mi się uciec. Dowiedziałem się, że w lasach Puszczy Solskiej jest Oddział Partyzancki, w którym są moi obaj bracia stryjeczni Tadeusz ps. „Podbijpięte” i Witold ps. „Ligota”. Udałem się tam i zostałem przyjęty po złożeniu przysięgi w dniu 12.12.1941r. Otrzymałem ps. „Bratek” gdyż tam służyłem razem z braćmi. Oddział to Związek Walki Zbrojnej i Armii Krajowej z inspektorem w Zamościu. Obwód Tomaszów Lubelski, Rejon Susiec-lasy Puszczy Solskiej. Dowódcą obwodu był mjr. Szczepankiewicz Wilhelm ps. „Drugag”. Dowódcą plutonu to por. Marian Warda ps. „Polakowski”. Zaś dowódcą oddziału bojowego był mój stryjeczny brat Witold Kopeć. Działalność oddziału rozpoczęła likwidacja gospodarstw niemieckich „Ligenszafty” w Łosińcu i Narolu. Niszczylimy tartaki w Długim Kącie i dwukrotnie tartak Susiec, również demolowaliśmy urządzenia kolejowe na stacjach Długi Kąt, Susie. Wysadzona została lokomotywa kolejowa na moście rzeki Świder. Później nastąpiła walka z oddziałem niemieckim pod Biłgorajem w czasie marszu na zgrupowanie wszystkich oddziałów AK w lasach Janowskich, tam zostało dwóch partyzantów naszych i jeden zabity. Niemcy sprowadziły trzy dywizje z frontu razem z Rosjanami. Ich celem było otoczenie lasów i zniszczenie sił partyzanckich. Trudno było się przebić przez pierścień niemieckich sił walczących zwanych Burzą. Trzeba było się ukrywać w gęstym lesie lub bagnach. Od wiosny 1942 roku do wiosny 1943 roku bandy Ukraińców napadały na ludność Polską. Nasz oddział bojowy (16 żołnierzy) wraz z miejscowymi oddziałami udzielał ludności na Wschodniej części Polski pomocy. Kilkukrotnie stawaliśmy z tą bandą do walki. Dwie bitwy w Sachryniu i jedna bardzo ciężka w dniu 8 kwietnia 1943 roku w Posadowie, gdzie zostało 4 zabitych i wielu rannych Polaków. W miejscach walk są cmentarze i pomniki, gdzie odbywają się uroczystości patriotyczno-religijne. Dzisiaj są tylko wspomnienia i nikt tak naprawdę nie wie jak było rzeczywiście.”

Pan Tadeusz jest starszym człowiekiem, mając 95 lat ciężko jest mu mówić o swoich przeżyciach. Uważa, że najgorsza była bezradność, kiedy widział umierających ludzi i nie potrafił im pomóc. Przez wiele lat musiał uciekać przed Niemcami, co było ciężkim zadaniem, ponieważ byli oni na każdym kroku. Żył w trudnych warunkach jak większość Polaków. Byli oni prześladowani, głodni i codziennie oglądali śmierć obywateli. Nie mógł tak jak my teraz mówić o miłości czy przygodach. Myślał o swojej ojczyźnie, czuł, że ma w sobie ducha patrioty. Chociaż zaznaczył, że każdy Polak go miał. Kiedy napadał na Niemców nie myślał o tym, że zabija ich, myślał tylko o tym, że ratuje godność narodu. Mimo, że nie mieli sprzętu a napadając używali siekier i młotków to pomagała im determinacja. Ludzie wierzyli w siłę Armii Krajowej. Pomagali im znaleźć schron i dostarczali im żywność. Pan Tadeusz głośno mówił, że świat wbił „nóż w plecy” Polsce. Nikogo nie obchodził już ich los, musieli sobie radzić sami. Bardzo ważną i

istotną rzeczą, która utrzymała go w tamtych czasach była wiara. Zawsze miał przy sobie krzyżyk i opaczność boża czuwała nad nim i czuwa nadal. Pan Tadeusz do dziś jest ministrantem i służy do Mszy. Pamięta o małym kościółku, który był otoczony bagnami i tylko partyzanci wiedzieli jak do niego dojść, gdzie jest przejście. W głowie żołnierza do dzisiaj siedzi refren pieśni, którą śpiewano przed atakami na wroga. Nasz żołnierz gdy tylko opowiada o wydarzeniach, które widział to od razu się wzrusza. Nie łatwo było patrzeć na śmierć własnych kolegów i własnej rodziny. Żałował, że w czasie wojny nie mógł wspierać swoich najbliższych i nawet nie wie co się z nimi stało. Cały czas się zastanawia co byłoby gdyby nie trafił to partyzantki. Czy żyłby jeszcze? Teraz to może tylko sobie wyobrażać co by z nim było gdyby został złapana przez tych banderowców. Na wojnie było mu łatwiej, ponieważ szkołę przetrwania przeszedł przed wojną w harcerstwie. Zapytany dlaczego tam wstąpił odpowiedział, że kiedyś każdy rodzic wychowywał swoje dzieci w patriotyzmie. Mama czy tata byli dumni ze swojego dziecka, które dzielnie stało i przeżywało na uroczystościach. Dzisiaj coraz bardziej się o tym zapomina. Nikt nie myśli o ojczyźnie, teraz to takie czasy gdzie człowiek musi pracować godzinami żeby się utrzymać. Raz nawet się zakochał, mówił, że dziewczyna była wyjątkowa. Nie znali się ale codziennie mijali sklep gdzie pracowała i ładnie się kłaniał a dziewczyna odwzajemniała to szerokim uśmiechem. Później przeszedł takie poważniejsze załamanie, gdy przechodził któregoś dnia koło sklepu zobaczył, że jego ukochanej nie ma. Dowiedział się, że Niemcy napadli na jej rodzinę. Zabrali ją do obozy. Pan Tadeusz czuł wtedy taką złość, że dałby radę rozwalić wszystkich niemieckich bydlaków. Mówił, że płakał długo, zastanawiał się czy jest warto jeszcze żyć. Otuchy dodał mu brat stryjeczny, który powtarzał, że nie robi nic dla siebie ale dla całego narodu. Powiedział, że jest bohaterem co utkwiło mu do dziś. Czasem rano jak wstaje powtarza sobie „, ja jestem bohaterem”. Ale tak jak mówi żołnierz, dzisiaj to on żyje w luksusach. Ma wygodne łóżko i ciepłą pościel. Kiedy uciekał przed aresztowaniem to mógł tylko się cieszyć z tego, że jeszcze nie zamarzł. Tamte czasy i to co go spotkało są naprawdę nie do opisanie, ciężko mu o tym mówić i to wspominać. Podczas ukrywania się w lasach Pan Tadeusz spotkał pewnego dnia małego chłopca, który był żydem. On również skrywał się przed śmiercią. Opowiedział o tym jak Niemcy zabili jego matkę i ojca, a on razem z bratem uciekli. Wtedy zapytał gdzie jest jego brat, chłopak tylko schylił głowę i wskazał palcem na górkę ziemi i cichutko powiedział „, on nie dał rady”. Strasznie to wstrząsnęło żołnierzem AK i postanowił znaleźć żydowi schron w jakiejś rodzinie. Mówił, że trudno nie było, ludzie byli wyrozumiali. Wiadomo, że nie wszyscy, ponieważ każdy żył w strachu ale byli też tacy zdeterminowani do pomocy. Czas mijał a Pan Tadeusz skupił się tylko na akcjach. Chciał jak najbardziej zniszczyć wszystko co niemieckie i radzieckie. Jego nienawiść do tych narodów rosła z dnia na dzień coraz bardziej. Nie wzruszało go już zabijanie ani katowanie. Każdy mały sukces oddziału bojowego sprawiał mu ogromną radość, to było takie doładowanie i motywacja do dalszego działania. Po ogłoszeniu końca wojny ludzie nie świętowali tego aż tak mocno. Nie wierzyli w to, bali się, że to jakiś nowy plan bandytów. Po czasie w końcu zauważono, że to jednak

prawda. Serce się radowało widząc uśmiech na twarzy ludzi. Bieda trwała nadal, okres komunizmu dał nam w kość. Na początku nie miał co ze sobą zrobić, błąkał się szukając rodziny. W końcu znalazł swoje miejsce i rozpoczął pracę jako kolejarz. Dziś Pan major Tadeusz Kopeć wciąż jest wierny Armii Krajowej służąc w poczcie sztandarowym AK. Dzisiejsze życie Pana Kopcia pozwala nam zrozumieć jak ważne dla żołnierza są jego przyrzeczenia i wartości.

Odczucia towarzyszące nam podczas wywiadu powodowały dreszcze na naszych ciałach oraz niektóre informacje dotyczące działania żołnierzy AK wprawiały nas w osłupienie. Wywiad przeprowadzony z majorem Tadeuszem Kopciem pozwolił nam „dotknąć” historii, bo to właśnie namacalne zetknięcie się z historią pozwala ją lepiej zrozumieć i przyswoić jej prawdziwy charakter. Pewne momenty ciężko nam było zrozumieć. Dla nas są to bardzo odrębne czasy. Momentami sami nie mogliśmy opanować wzruszenia, łzy same wypływały z oczu. Trudno jest nam pojąć jak niektórzy to przeżyli, jak to się stało, że kochali tak swoją Ojczyznę? Zaczęliśmy się zastanawiać ile ludzi byłoby w stanie stanąć do walki za naród teraz? Bo to nie sztuka uważać się za patriotę nosząc ubrania czy inne gadżety z godłem Polski i niegodnie to reprezentować. Nie jest się wiernym ojczyźnie poprzez krzyczenie „kocham Polskę”. Wiadomo, że jest to piękne jeśli ktoś naprawdę ją szanuje. Ale jeśli rzeczywiście tak jest to niech pokaże to. Trzeba ją szanować, modlić się za nią, interesować się sprawami narodu. To jest właśnie patriotyzm, gotowość do walki za nią. Szanujmy naszą Polskę, poznajmy jej historię, dbajmy o siebie nawzajem, bo bez nas nie byłoby też naszej Ojczyzny.

Marcin Kondraciuk
Joanna Ciuraszkiewicz

I

I

I

L

O

Z

a

m

o